

Spacer do muzycznego Jagniątkowa

W niedzielę 12 sierpnia 2012 roku w Jagniątkowie świętowano. Tak, jak w roku ubiegłym, zorganizowano wspaniałą festyn, podczas którego wszyscy mogli nie tylko zaznać radości bawiąc się przy śpiewach i muzyce ale także skosztować wyśmienitego jadła przygotowanego przez pracowników Gospody Wedle Bucków. Ci odważniejsi wzięli udział w rżnięciu kołka. A trzeba wiedzieć, że cięcie drzewa ręczną piłą według zasady moja-twoja wcale nie jest takie łatwe. Impreza prowadzona przez Jacka Ziobro była także wspaniałą okazją do spotkania znajomych ale także do omawiania planów na najbliższe dni. Najważniejsze jednak było dla nas, że mogliśmy odpocząć w przyjemnej atmosferze. A było po czym odpoczywać, gdyż ci którzy lubią aktywny wypoczynek wyruszyli kilka godzin wcześniej, prowadzeni przez autora tych słów, na zaplanowany spacer turystyczny. Wycieczka ta była jedną z atrakcji święta Jagniątkowa. Dlatego po prezentacji historii tej miejscowości ruszyliśmy w stronę Dębu Pokoju posadzonego w 1871 roku z okazji zjednoczenia Niemiec. Najpierw jednak obejrzelśmy jak wygląda potok Wrzosówka z drugiego brzegu, od strony ulicy Zarzecznej. Dopiero stamtąd widać jak wspaniały jest most zbudowany z kamiennych bloków. Mało tego można przyrzyć się jak poruszają się w wodzie żaby. Powinniśmy się od nich uczyć pływania. Po przekroczeniu kolejnego mostu kluczyliśmy ulicą Kretą i mijając wspomniany dąb przekroczyliśmy trzeci most patrząc jak z kamiennego kanału wypływa woda napędzająca turbinę małej elektrowni wodnej. Teraz wypatrując szybującego w tym rejonie orła ruszyliśmy pod górę. Po nocy trawa była jeszcze mokra, tak że wkrótce mieliśmy mokre buty. Jednak tylko z wierzchu.



Odpoczynek przy wejściu do KPN koło Jagniątkowa. Foto: Krzysztof Tęcza

Skarpety były suche. Za to po pokonaniu stromego podejścia zrobiło nam się nie tylko ciepło ale i mokro. Chyba nie było takiej osoby, która nie spociłaby się. Na Przełęcz pod Kopistą przystanęliśmy przy skale z wyrytą datą 1814 i po chwili odpoczynku poszliśmy łagodną drogą w dół, w stronę Przełęcz Ludomira Różyckiego. Po drodze pomachaliśmy odpoczywającym przy chatce pod lasem ludziom. W odpowiedzi pomachali w naszym kierunku. Zaraz dotarliśmy do willi Pan Twardowski, w której mieszkał i tworzył, pod koniec swojego życia, wspomniany Tadeusz Różewicz. Wszyscy przyznali, że widoki jakie miał ten znany kompozytor z okien swojego domu całkowicie rekompensowały mu mieszkanie z dala od miejskiego zgiełku. Podziwiając kolejne piękne widoki jakie otwierały się przed nami, nie wiadomo kiedy, dotarliśmy do Drogi pod Reglami. Okazało się, że tu także zorganizowano zimowe trasy biegowe. Jest przygotowany parking dla tych, którzy chcieliby

zostawić swoje samochody. Są tu wytyczone dwie trasy. Jedna o długości 2 a druga 6 km. Może nie jest to jakaś rewelacja ale jak sobie pomyślimy o tych tłumach biegających zimą w okolicach Jakuszyca to pewnie bez oporów wybierzemy to spokojne miejsce jakim jest Zachełmie. Mijający nas ludzie nieśli grzyby więc zaczęliśmy rozglądać się dokoła i po chwili niektórzy z nas nie kryli swojej radości.



Spotkanie obu grup turystycznych. Foto: Krzysztof Tęcza

Znaleźli prawdziwe grzyby. Jadalne. Zanim dotarliśmy do strefy wypoczynkowej przy wejściu do Karkonoskiego Parku Narodowego przy Jagniątkowie mogliśmy pochwalić się całą reklamówką grzybów. Gdy odpoczywaliśmy dojechali do nas rowerzyści. Okazali się oni osobami wcześniej machającymi do nas na powitanie. A ponieważ byli to nasi znajomi dalej ruszyliśmy razem. Nie zeszliśmy jednak na dół tak jak czynią to wszyscy ale udaliśmy się dalej lasem, tak by do Jagniątkowa dotrzeć obok ośrodka Borowik. Nie nastąpiło to jednak od razu. Przy tablicy informacyjnej ścieżki edukacyjnej wypatryliśmy na łące sporą grupkę dzieci w towarzystwie rodziców. Okazało się, że to druga grupa, prowadzona przez pracowników KPN, którzy w założeniu mieli pokazać dzieciom tajemnice lasu. Ponieważ rozdawano właśnie sprzęt by każdy mógł z zebranych roślinek skompletować swój zielnik dołączyliśmy do nich i również rozpoczęliśmy zbierać źdźbła traw, kwiatki czy małe gałązki. Na koniec zrobiliśmy sobie wspólną fotografię i poszliśmy w dół gdzie przy Gospodzie Wedle Bucków sprawdziliśmy czy na zasadzonych w zeszłym roku krzakach winogron są owoce. Niestety nie było. Ponoć będą za trzy lata. Pożyjemy, zobaczymy. A na razie na stoisku KPN odbieramy ciekawe publikacje opisujące przyrodę Parku i idziemy wmieszać się w tłum. Zaraz sobie podjemy, uzupełnimy płyny i będziemy się dobrze bawić. Chociaż z tym trzeba ostrożnie. Niektórzy otrzymali bowiem od organizatorów niebieskie koszulki z napisem Anioł z Jagniątkowa. Ubrani w takie stroje musieliśmy zachowywać się obyczajnie, zwłaszcza, że na ramionach widać było skrzydła.

Krzysztof Tęcza